Zwierciadło.

„Zwierciadło“ wychodzi co miesiąc, jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Prenumeratę, ktora wynosi 60 fen. kwartalnie, przyjmują tylko ajenci i Księgarnia „Wiar. Polsk.“ w Bochum, Maltheserstr. 17a. Cena pojedyńczego numeru wynosi 30 fen.

Prawda w oczy kole.

„Wiarus Polski“ wychodzi trzy razy tygodniowo z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym pod tyt.: „Nauka Katolicka“ i z miesięcznikiem „Zwierciadło“. Prenumerta na poczcie wynosi 1 m. 50 fen. kwart. a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen.

Nr. 4. Bochum, w kwietniu 1895. Rok 3.

Kalendarzyk historyczny.

Kwiecień.

1. 1548. Śmierć Zygmunta I.
2. 1640. Śmierć Marcina Sarbiewskiego.
3. 1241. Spalenie Krakowa przez Tatarów.
4. 1770. Manifest Konfederacyi Barskiej.
5. 1656. Bitwa z Szwedami pod Sandomierzem.
6. 1361. Założenie akademii krakowskiej.
7. 1656. Pobicie Szwedów pod Warką.
8. 1764. Konfederacya Wileńska.
9. 1241. Klęska Polaków pod Lignicą.
10. 1598. Przymierze z Austryakami.
11. 1553. Smierć Piotra Kmity.
12. 1647. Malbork kupiony od Krzyżaków.
13. 1603. Zdobycie Dorpatu.
14. 1809. Austryacy wkraczają do Polski.
15. 1518. Wjazd Bony do Krakowa.
16. 1831. Rzeź Oszmiany.
17. 1577. Pobicie zbuntowanych Gdańszczan.
18. 1576. Wjazd Stef. Batorego do Krakowa.
19. 1518. Koronacya Bony.
20. 1831. Bitwa pod Wiśniewęm.
21. 1831. Bitwy pod Kowganami i Kaźmierzem.
22. 1772. Moskale zajmują Kraków.
23. 1600. Zniesienie Wołochów pod Targowem.
24. 1440. Władysław III wchodzi do Węgier.
25. 1333. Koronacya Kazimierza Wielkiego.
26. 1795. Trzeci rozbiór Polski.
27. 1733. Sejm konwokacyjny w Warszawie.
28. 1512. Pobicie Tatarów pod Łopuszą.
29. 1831. Bitwa pod Kajdanami.
30. 1632. Smierć Zygmunta III.

Doskonałość.

Dopóty nie znajdziesz w duszy spokoju
I nie postąpisz w doskonałości,
Dopóki się wyrzec nie chcesz roju
Zbytecznych potrzeb i wspomnień przeszłości.

Czesław Łubiński (Ks. K. Damroth).

Szmul Silberstein

czyli

ukarany lichwiarz.

Krotochwila w 1 akcie.

(Dokończenie).

Scena VIII.

Ciż sami bez Mączyńskiego.

Szmul (patrzy przez okno za Mączyńskim): Aj waj, aj waj, czo ja będę teraz robicz. Mój nos, mój nos!

Szydełko (do Młotka i Piwowskiego): Oj wygłupiliśmy żyda.

Młotek: Żydzisko głupie, jak bót.

Szydełko: Ciekawym, co Mączyński znów zamierza.

Młotek: Pewnie komedyę jeszcze dalej poprowadzi.

Szydełko: Czy Mączyński jeszcze nie idzie? (Wstają i patrzą przez okno).

Szmul (ciągle przez okno patrząc): Czy Mączyński jeszcze nie idzie? Co on tam tak dlugo robicz?

Szydełko: To tak ostro nie idzie. Igiełka pewnie wzbrania się przybyć.

Młotek: W jego miejscu siedziałbym w domu, a nie troszczył się o nos żydowski.

Szydełko: O, Mączyński już bieży. Ma 2 grube książki i pudełko. Bóg wie, jak mu poszło.

Szmul: Ja będę dacz funt tabaki, jak mu dobrze pojść.

Szydełko: Pewnie licho mu poszło, bo Mączyński dziwnie wygląda.

Scena IX.

Ciż sami i Mączyński.

Mączyński (wchodzi, stawia nic nie mówiąc, pudełko i kładzie książki, wyjmuje

potem chustkę i ociera pot z czoła): Tfe! W życiu więcej tego nie zrobię, ani dla babki nawet, niech Bóg da jej wieczny odpoczynek!

Młotek: Co się stało? Jak ci poszło?

Mączyński: Powietrza! Powietrza! (otwiera ostro okno i oddycha głęboko).

Szydełko: Toć mów, Mączyński, poszło ci licho?

Mączyński: Powietrza, ach, ach!

Szmul: Mówże Mączyński, będę moj nos miecz prosto?

Mączyński (pada na krzesło): Powietrza! powietrza!

Młotek: Coś dziwnego. Piwowski, wina, to mu pomoże.

Piwowski: Zaraz!

Szmul: Mączyński, czy będę moj nos miecz znowu prostego?

Młotek: Daj mu spokój z twym nosem, żydzie. Czy nie widzisz, jak go dusi?

Piwowski: Tu, pij, to ci pomoże.

Mączyński (pije): Co za ochłoda. Przeklęty żyd razem z jego nosem.

Młotek: Co ci jest, toć mówże!

Szmul: Tak, mów, będę miecz moj nos znowu prosto?

Mączyński (pije): No, teraz mi pomogło. Krawiec ani chciał słuchać!

Szydełko: Nie, a to twarda dusza.

Szmul: Ny sluchacz, aj waj, moj nos, moja siora, moje bachore!

Mączyński: Harda to dusza, ani słowa. Aleć na moje prośby zmiękł na końcu i...

Szmul: Ten dobry szlowik!

Mączyński: I dał mi dar czarowania na 15 minut. Cieszę się, że i w ten sposób Szmulowi pomódz mogę.

Szmul: To dobrze, tylko bycz prędko robicz i sprostował mojego nos.

Mączyński: Tak, tak, ale to wiele korowodów a i trochę bolić będzie.

Szmul: Kiedy mojemu nosa będę miecz znowu prosty, to niech będzie bolicz.

Mączyński (bierze jedną książkę i przewraca karty): No, znalazłem. Szmulu, ustań tu! Nie wolno ci ani słoweczka mówić, bo jak słóweczko powiesz, lub mych rozkazów nie spełnisz, to po wszystkiemu.

(Smiech za plecami Szmula).

Mączyński: Lecz teraz cichutko; wnet opuści zły duch z wielkim hałasem Szmula. Huh, niebyłbym lepiej tego zaczynał. Ale teraz ani słóweczka! Szmulu, słuchaj na rozkazy! — Szmulu tu! (Stawia go na środku sceny.) Dobrze! (Bierze z pudełka garnek z sadzami, potem książkę i mrucząc, chodzi dokoła Szmula, za każdym razem pociera twarz Szmula sadzami (ukryty śmiech za Szmulem).

Mączyński (smoli Szmula zupełnie): Szmulu, wybornie robisz. Trochę cierpliwości jeszcze, a będziesz wnet uleczony. — Szmulu, wleź na stół! (Szmul staje na stole). No, to dobrze! Podnieś obie ręce! — Dobrze! Spuść ręce! Wybornie! Weź tę laskę (Podaje mu laskę) w prawą rękę! — Wyśmienicie! Bierz ten garniec (bierze go z pudełka) w lewą rękę! — Dobrze Szmulu! Teraz daj tu! (Młotek, Szydełko i Piwowski śmieją się skrycie.) No, teraz zejdź Szmulu! — Czekaj jeszcze troszeczkę! (Idzie do Piwowskiego i szepce mu do ucha.)

(Piwowski odchodzi.)

Mączyński: Ale teraz Szmulu, przyjdzie najgorsze! Jeżeli to wytrzymasz, to nos będzie prosty.

Szydełko, Młotek i Piwowski (za Szmulem): Hura!

Mączyński: Ażeby was! Cicho!

(Piwowski niesie 4 rózgi.)

Mączyński (bierze rózgi, daje Piwowskiemu, Młotkowi i Szydełce po jednej, a sam jednę zatrzymuje): Żal mi ciebie, Szmulu, lecz nie mogę inaczej. — Stań tu! (Stawia Szydełkę naprzeciw Młotka, a sam staje naprzeciw Piwowskiego, do żyda): No, teraz musisz 3 razy pomiędzy nami przebiedz. Co, nie masz ochoty? To nie pięknie! — Ach, już gotów jesteś, to mię cieszy! No, teraz biegnij!

(Szmul bieży.)

(Wszyscy biją Szmula po plecach.)

Mączyński: Jeszcze raz! lichwiarzu!

(Szmul bieży.)

Mączyński: Jeszcze raz wydrwigroszu!

(Szmul bieży.)

Mączyński: Teraz dosyć łotrze! Teraz skończę! (Bierze jedną książkę i mrucząc chodzi kilka razy w około Szmula. Potem obwięzuje chustą lub czem innem Szmulowi oczy i woła głośno): Typosanusie Fabianusie Koralinusie Korolanusie, wychódź natychmiast ze Szmula! (równocześnie przewraca wszystkie krzesła i stoły. Wszyscy 4 upadają; Mączyński chwyta Szmula za nogi i wywraca go. Głuchym głosem, ile możności za sceną, mówi ktoś): Ja Tiposanus Fabianus Koralinus Korolanus wychodzę ze Szmula, lecz wrócę z większą mocą, skoro on znowu lichwą trudnić się będzie. (Słychać okropny łoskot.)

Mączyński (wstając powoli): Och, co za strach!

Szydełko (tak samo): Żyjesz jeszcze, och! och!

Młotek: A to strachy. O jej, ledwo dycham!

Mączyński: Żydzisko pewnie ze strachu zdechnie. Szmulu!

Szmul: Aj waj, umieram!

Mączyński: Lepiej wstaj, żydzie!

Szmul: Nie mogę.

Szydełko: To pomożemy.

(Wszyscy podnoszą Szmula powoli i stawiają na nogi.)

Mączyński: Już trochę ze strachu ochłonąłem; ciekawym, jak Szmula nos wygląda (zdejmuje chustkę). Hura! Nos prosty. Winszuję ci Szmulu, winszuję!

(Wszyscy winszują, ogólne hura!)

(Na ulicy hałas.)

(Mączyński wychodzi, by zobaczyć, co to?)

Scena X.

Ciż sami bez Mączyńskiego.

(Szydełko i Młotek wyglądają oknem.)

Szydełko: Ludzie chcą Szmula widzieć.

Młotek: Pod stół, żydzie!

(Szmul włazi pod stół.)

Młotek: Teraz już ani Szmula, ani nic dziwnego nie zobaczą! (Słyszeć wołania: Nie wierzymy tobie! Sami się przekonamy. Kilku ludzi wbiega do izby.)

Scena XI.

Ciż sami, Mączyński i trzech mieszczan.

Mączyński: Toć widzicie, Szmula niema, czy nie mówiłem wam.

Pierwszy mieszczan: To i nie pójdziemy dalej, tylko wypijemy po kufelku.

Drugi mieszczan: Dla mnie może Szmul mieć nos i na plecach. Piwowski! jedno grodziskie!

Trzeci mieszczan: Mnie także, co mnie tam żyd obchodzi!

(Piwowski odchodzi.)

(Trzej mieszczanie siadają do stołu; Szydełko, Młotek i Mączyński także. Ostatni śmieją się.)

Mączyński: Gdybyście byli żyda z jego krzywym nosem widzieli, uśmialibyście się do rozpuku.

Szydełko: Jeszcze mię brzuch boli od śmiechu, ha, ha, ha!

Młotek: Nigdy tego nie zapomnę, ha, ha, ha!

(Piwowski przynosi 6 piw; ogólne „Na zdrowie.“)

Pierwszy mieszczan (wylękniony podskakując): Ustałem na coś! (Patrzy pod stół). Dwie nogi tam leżą.

Drugi Mieszczan (oglądając): I jakiś osmolony łeb!

Wszyscy (podskakują):

Trzeci mieszczan: Czyje to?

Pierwszy mieszczan (wyciąga Szmula za nogę z pod stołu.)

Szmul: Aj waj, gewalt, co się dzieje, gewalt!

Drugi mieszczan: Czy to kominiarz jaki?

Pierwszy mieszczan (do Mączyńskiego). Toć to Szmul, a mówiłeś, że go tu niema. No, dasz za to piwa!

Wszyscy: Tak, tak, Mączyński da piwa!

Mączyński: Z radością, że mi się Szmula uzdrowić udało. Lecz ja myślę, że z wdzięczności Szmul pierwsze da, potem ja następuję!

Wszyscy: Tak, to lepiej, Szmul da piwa!

Szmul (który tymczasem wstał): Czo czysta poglupieli. Tyle naprzód opuszczowac krawcowi i jeszcze piwa wam dacz, wy chamy! Ny, ja nic nie dacz!

Młotek: Zobacz, Mączyński, czy czas twych czarów już przeminął!

Mączyński: O nie, mam jeszcze 3 minuty czasu.

Młotek: Właśnie dosyć, byś żyda jako kozła do domu puścił. Tylko prędko, prędko!

Szydełko (który za Szmulem z mieszczanami rozmawiał.) Osła zrób z tego żyda, tylko prędko, rozumiesz?

Wszyscy: Tak, tak, osła!

Szmul: Aj waj, aj waj, gewalt?

Mączyński (bierze jedną książkę i zaczyna mruczeć.)

Młotek: Patrz, już oślą skórę widać!

Szydełko: I długie uszy i ogon.

Szmul: Przestań, przestań, Piwowski sześć piwów. Aj waj, żeby tylko bycz u moje siore.

Mączyński: To pięknie, żydzie! (Mruczy jeszcze coś i kładzie książkę na stronę). No, tym razem uszło ci sucho. Piwowski, słyszałeś?

(Piwowski odchodzi).

(Wszyscy śmieją się).

Szmul (zwracając się do Szydełka): Czy mój nos znowu bycz prosty.

Szydelko: Tak, tak, jest w środku!

(Wszyscy śmieją się.)

Młotek: Twój nos wiele cię kosztował!

Mączyński: Toć Szmula stać na to.

(Szmul wzdycha).

Piwowski (przychodzi): Sześć piw!

Wszyscy: Na zdrowie:

Piwowski: Płać żydzie!

(Szmul wzdycha.)

Piwowski: Widzisz tę tablicę? Tam stoi: „Uprasza się gości, by zaraz przy odbiorze napoi płacili.“ Rozumiesz Szmulu?

(Szmul wzdycha).

Piwowski: Mączyński, prędko książkę, żyd nie chce płacić!

Szmul: Niech leży, niech leży. (Wyjmuje z kieszeni wielki worek i wzdychając odlicza 6 groszy w drobnej monecie. Czy dosycz?

Piwowski: Ten raz tak!

Mączyński: Na zdrowie, Szmulku! Co, ty sam nie masz piwa? Coś ty za człowiek Piwowski? Szmulowi nawet za pieniądze nie dasz.

Szmul: Ja nie miecz czasu. Dżen dobry. (Ucieka jak może).

Wszyscy (podskakują): Dokąd żydzie? Huzie go! (Wielki śmiech. Wszyscy klaszczą w dłonie).

Mączyński (patrząc w okno.) Patrzcie jak on umyka.

Młotek: Już chłopcy za nim biegną.

Szydełko: Nie długo całe miasto za tym czarnym biesem poleci.

Mączyński: No, to jeszcze jedno, (podnosi kufel). Piwowski, napełnij!

Młotek: Dobrą łaźnię żydowi sprawiliśmy.

Szydełko: Widzicie bracia, co może dokazać zgoda i solidarność! Wszak pomogliśmy Igiełce, a sami niezubożeliśmy, bo każdy dał po trosze.

Mączyński: Różne spółki polakożercze chcą nas ogłodzić, ale nie uda im się.

Młotek: Nie uda, jakiem Młotek, nie uda!

Szydełko: Niech tylko wszystkie stany solidarnie stawią czoło wrogowi, niech wszystkie stany a więc tak szlachta, jak duchowieństwo, gospodarze, mieszczanie, robotnicy, lekarze, słowem wszyscy Polacy wzajemnie się popierają, niech każdy grosz polski do polskiej płynie kieszeni, a dobrobyt wnet pomiędzy nami zakwitnie.

Mączyński (podnosi kufel): Na zgodę w narodzie, na jedność wszystkich stanów wychylcie te szklenice. (Piją.)

Młotek: Podoba mi się wasza mowa bracia o jedności wszystkich stanów, a więc zanućmy też o tem pieśń.

Szydełko: Dajcie spokój śpiewom, Młotku, teraz czas nam do domu.

Młotek: Właśnie na dobranoc powinniśmy zaśpiewać, a więc dalej (wstają wszyscy, a Młotek zaczyna:

Chwalcie Boga wszystkie stany;
Z Jego wszystko jest woli,
Czy kto siedzi między pany,
Czy pracuje na roli.

(Zasłona spada.)

Piosnka.

1. Nad moją kołyską matka się schylała,
   I pacierz po polsku mówić nauczała.
2. Ojcze nasz i Zdrowaś i Skład Apostolski,
   Aby każdy Polak kochał swój kraj polski.
3. Dalej, aby Polak Polkę wziął za żonę,
   Bo tylko Polakom Polki przeznaczone.
4. Niech Francuz Francuzkę, Niemiec weźmie [Niemkę,
   Ja zaś wolę Polkę, niżli cudzoziemkę.
5. Jeszcze wiele więcej od matki słyszałem,
   Czego nie zapomnę, jak nie zapomniałem.

Myśli i zdania.

Im srożej los nas nęka,
Tem mężniej stać mu trzeba,
Kto podło przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.

W. Bogusławski.

* * *

Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia.

Z. Krasiński.

* * *

Cóż po tem wiedzieć co się w Rzymie działo, albo co się w obcych krajach dzieje, a nie wiedzieć co się dzieje doma. Cudze rzeczy wiedzieć ciekawość jest, a swoje potrzeba.

Andrzej hr. Fredro.

* * *

Wiary trzeba!
Wiara — mieczem Archanioła,
Wiara z siłą — cuda czyni.

Stefan Garczyński.

* * *

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje;
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Jan Kochanowski.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.